Nr. 164.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 22 lipca 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 lipca.

(Brak nowin w zatargu angielsko-rosyjskim; nieufność Rosyi do polityki kanclerza niemieckiego. — Kolonialna polityka Włoch i zobopólne podejrzliwości mocarstw; niepomyślne doniesienia o stanie zdrowia wojska włoskiego w Afryce; kłopoty gabinetu włoskiego w sprawie zaboru dóbr kościelnych. — Ruch wyborczy we Francyi i agitacya dep. Clemenceau w Bordeaux; kłopotliwe położenie oportunistów; mowa wyborcza deput. Camascasse, czyli, jak pojmują republikanie zwierzchnictwo ludu.)

W sprawie zatargu angielsko-rosyjskiego nie odbieramy dziś ani jednego, wyraźnie, ani jednego doniesienia. Czy ta cisza zapowiada nową burzę, czy też bliskie porozumienie dwóch rywalizujących mocarstw — kto będzie śmiał roztrzygać? Ta podejrzliwość, o której wczoraj pisaliśmy, ujawnia się w polityce innych także państw europejskich, nie wyjmując nawet serdecznych przyjaciół skierniewickich. Na fakt ten zwracaliśmy uwagę już przed kilku dniami a dziś zapisać nam wypada to, co o stanowisku Niemiec w kwestyi afgańskiéj pisze „Nowoje Wremia“: „Jak rzeczywiście zapatrują się w Berlinie — mówi wspomniany dziennik — na politykę lorda Salisburego, dotąd jest tajemnicą. Gazety pruskie wspominają wprawdzie dość często o tém, że Anglia może się zbliżyć do Niemiec nie inaczéj, jak zachowując przyjazne stosunki z Rosyą, ale czyż można wierzyć w szczerość podobnych zastrzeżeń? Czyż nie robi się ich dla uśpienia nieufności, jaką koniecznie żywić musi rząd petersburgski z powodu powrotu do władzy w Anglii znanych wrogów Rosyi?“ Artykuł „Nowego Wremienia“ bardzo jest grzecznie i dyplomatycznie napisany, ale mimo to widoczna w nim nieufność do polityki kanclerza niemieckiego.

Ta wzajemna nieufność i te same podejrzliwości ujawniają się również w polityce kolonialnéj wszystkich bez wyjątku mocarstw europejskich. Przypatrzmy się dziś Włochom. Włochy „zjednoczone“ tak ugrzęzły w błocie swéj polityki kolonialnéj, że wydobyć się z niego żadną miarą nie mogą. Depretis, prezes gabinetu, prowadzi daléj jako minister spraw zagranicznych niefortunną politykę swego poprzednika, mimo zaszłych przebrażeń w gabinecie i mimo silnych protestów opozycyi. Jeszcze przed wyjazdem do Stradelli zarządził on w porozumieniu z ministrem wojny, ażeby na wybrzeże morza Czerwonego wysłane zostały świeże posiłki zbrojne. Oddział ten ma być uzupełniony, prócz wojska, małym korpusem żandarmów pieszych i konnych. Jest to więc czynne wykonywanie potępionéj przez opozycyą polityki Manciniego, streszczające się w przeświadczeniu, że Włochy powinny dla zabezpieczenia interesów swoich na morzu Srodziemném szukać klucza na morzu Czerwoném, rozwijając akcyą równoległą z W. Brytanią. Oprócz tego kroku, który jest tylko następstwem zapowiedzi, że włoska polityka kolonialna rozwijać się będzie w kierunku wytkniętym, prezes gabinetu włoskiego musi mieć jeszcze ważniejsze w téj chwili pobudki, które znieważają go do baczności w dziedzinie dyplomatycznéj. Dowiadujemy się bowiem z dzienników włoskich, że Depretis zaniepokojony jest tém, iż musiał sprawy zagraniczne powierzyć tymczasowo jednemu z dyrektorów departamentu ministeryalnego. Niepokój ten musi być nie mały, jeżeli ze Stradelli rozpoczął Depretis rokowania z prezesem Rady stanu, hr. Cadorną, pragnąc go skłonić do objęcia teki spraw zagranicznych. Niektórzy politycy dziennikarscy wyprowadzają z tego faktu ten wniosek, iż mogące ztąd wyniknąć następstwa są tego rodzaju, iż wymagałyby większéj odpowiedzialności, niżta, jaką obarczyć można referenta tymczasowego. To zachowanie się prezesa gabinetu wywołuje zdumienie i obawy we Włoszech, a za granicą budzi nieufność i pilne śledzenie każdego kroku, jaki stawia rząd włoski na polu polityki kolonialnéj. Za granicą bowiem wyrobiło się przekonanie, że i p. Depretis pójdzie ręka w rękę z kolonialną polityką Salisburego. Prezes gabinetu włoskiego przesłał posłowi angielskiemu w Rzymie, p. Saville Lumley, wyraźny rozkaz, ażeby tego roku nie wyjeżdżał na urlop, gdyż potrzebny jest dla podtrzymywania dobrych stósunków Anglii z Włochami. Wyrażenie to konwencyonalne tak tłómaczą za granicą, że poseł potrzebny jest na to, ażeby pośredniczyć w dalszych rokowaniach angielsko-włoskich w sprawie Sudanu i Egiptu. Dzienniki francuskie odradzają Turcyi zwiększenia sił w Tripolisie i zapewniają, że ze strony Włoch nic nie grozi téj prowincyi afrykańskiéj. Zapewnieniom tym nie dają wiary w Berlinie i Wiedniu i podejrzywają Francyą o jakieś ukryte zamiary. Toć przecież Francya — tak rezonują dzienniki wiedeńskie i berlińskie — nie dawno sama niejednokrotnie otwarcie wypowiadała, że obecna gra włoska, owo szukanie klucza na morzu Czerwoném, jest tylko ukrytą dążnością dla uzyskania większego wpływu na morzu Śródziemném. W Kwirynale nie ufają naturalnie także republice francuskiéj i owe zapewnienia uważają za ballon d'essai. Tak tedy, powtarzamy raz jeszcze, owa polityka kolonialna: morze Czerwone, Śródziemne, Egipt, Afryka i Azya, budzi ustawicznie zobopólną nieufność, a ta znów nie pozwala mocarstwom choćby jedną uregulować kwestyą międzynarodowego znaczenia.

Z nad brzegów morza Czarnego nowe znów a wielce niepomyślne nadchodzą do Rzymu doniesienia o stanie zdrowia załogi włoskiéj w Massowie. Ośm procent chorych znajduje się w szpitalach a wielu żołnierzy musiano odesłać do domu, ponieważ nie mogą znieść tamtejszego klimatu. Nawet urzędowe raporty mówią o powiększeniu się liczby żołnierzy zapadłych na różne choroby. Choroby te afrykańskie utrudniają Depretisowi i tak już ciężkie zadanie polityki kolonialnéj, i tylko słuchać, jak w parlamencie włoskim nowa zahuczy burza nad głową ministra spraw zagranicznych. — Nie mniejsze kłopoty sprawi rządowi „Włoch zjednoczonych“ zabór dóbr kościelnych. Nowy minister sprawiedliwości nie wie, co teraz począć z tym rabunkiem. P. Tajani ma zamiar znieść ustanowiony dawniéj zarząd dla dóbr skonfiskowanych i zjednoczyć go z administracyą fungującą w ministerstwie kultu. Ale plan ten bodaj będzie można wykonać, gdyż z pretensyami do własności dóbr kościelnych występuje i rada gminna, któraby chciała się także, jak to już nieraz bywało, obłowić cudzym majątkiem.

We Francyi góruje ustawicznie nad wszystkiemi innemi sprawami ruch wyborczy. Z tego powodu toczą się obrady parlamentarne przed pustemi prawie ławkami, gdyż znaczna część deputowanych wyjechała na prowincyą, by tam agitować na rzecz swego stronnictwa. Radykali rozpoczęli już kampanią wojenną przeciw oportunistom. Clemenceau bawi w Bordeaux. Miał on dnia 19 b. m. w sali Alhambra wykład, w którym wywodził, że kompromis z oportunistami w tych jedynie departamentach jest konieczny, w których monarchiści mają widoki przeprowadzenia swych kandydatów, wszędzie zaś indziéj powinni radykali z własną wystąpić listą i zwyciężyć, by kraj przekonać o zgubnéj polityce oportunistów. — Deputowany Clemenceau ma przy swym boku podczas téj objażdżki wyborczéj deputowanych Achada, Graneta, Laguerre i Brussa. Oportuniści tymczasem nie mogą ani kroku postąpić naprzód ze swym manifestem wyborczym. Przed tygodniem podał „Temps“ treść manifestu, tak, iż zdawać się mogło, iż został już zredagowany. Ale tak nie jest, coraz bowiem nowe powstają trudności, a wydział redakcyjny zmuszony jest ciągle coś skreślać i coś nowego dopisywać. Z powodu kwestyi religijnéj usunął się Ribot. Obecnie suszą sobie mózg członkowie wydziału nad pytaniem, jakie oportuniści mają zająć stanowisko w obec radykałów. Umiarkowani żądają śmiałego i energicznego odezwania się; skrajni, jak Paweł Bert i towarzysze, chcą oszczędzać radykałów, w skutek czego tak frakcya umiarkowana, do któréj należą Marcère, Bardoux i Leon Say, jak i postępowcy à la Bert nie chcą podpisać manifestu. Oportunistom ta jedna tylko pozostaje nadzieja, że stronnictwo rewolucyjne nie tylko nie poprze radykałów, ale przeciwnie przeciwko nim wystąpi, przez co atak lewicy byłby słaby, bo rozpadający się na dwa wrogie sobie obozy. — Jak zaś wszyscy bez wyjątku republikanie szanują swą własną zasadę, owo zwierzchnictwo ludu, dowodzi tego mowa, jaką miał były prefekt policyi w Paryżu, dep. Camascasse w Baupaume. „Gdyby nasi przeciwnicy (monarchiści) — tak mówił — mieli szczęśliwym trafem dopiąć swego celu i zagrozić republice, wtedy zaręczam wam uroczyście jako mąż, który zna stósunki stronnictw, że ujrzymy we Francyi wojnę domową.“ — Gdyby więc monarchiści — bo o nich tu mowa — mieli zyskać większość w Izbie deputowanych, wtedy republikanie chwycą za broń, nie zważając na legalnie objawioną wolą ludu. P. Camascasse nie jest pierwszym, który tak pojmuje zwierzchnictwo ludu. Gambetta i inni demagodzy nieraz już głosili, że republika stoi po nad wolą ludu. Taką była i jest dziś republika francuska.

Komitet dla wygnańców.

Zwołane na dzień wczorajszy zebranie celem utworzenia komitetu, mającego się zająć dolą wygnańców, dotkniętych ostatniemi rozporządzeniami rządu pruskiego, odbyło się wczoraj na sali hotelu francuskiego pod przewodnictwem Józefa hr. Mielżyńskiego.

Po przydłuższéj ogólnéj dyskusyi zgodzono się na wybór komitetu, który zajął się dolą wygnańców z całego zaboru pruskiego nie tylko takich, któryby się zgłoszą po pomoc, ale w ogóle dolą wszystkich dekretem banicyjnym dotkniętych.

Komitet ten, mający prawo kooptowania członków według potrzeby, składają następujące osoby:

1) Stanisław hr. Żółtowski z Niechanowa, bawiący, o ile nam wiadomo, u wód w Galicyi.
2) Poseł Ludwik Graeve.
3) Bolesław Potocki z Będlewa.
4) Michał Więckowski.
5) Ignacy Andrzejewski.
6) Franciszek Tuszewski.
7) Dr. Buski z Poznania.

Pocieszającym wynikiem wczorajszego zebrania jest to, że wybrano komitet od razu, odrzucając myśl bardzo niepraktyczną odroczenia wyboru na późniéj.

Komitet wczoraj wybrany odbył już krótkie posiedzenie, na którém postanowiono zwołać nowowybranych na czwartek.

Szkoda, że z zamiejscowych obywateli, których dość znaczną liczbę widzieliśmy w mieście (zarząd jednego z większych Towarzystw naszych miał wczoraj posiedzenie), nie przybyło więcéj na zebranie, że po odmówieniu przyjęcia wyboru przez p. hr. Józefa Mielżyńskiego na 3 członków zamiejscowych musiano wybrać dwóch nieobecnych. Gdyby zamiejscowi członkowie komitetu byli obecnymi, mógłby się tenże komitet już wczoraj ukonstytuować i rozpocząć pracę choćby najprzód zbieraniem składek potrzebnych na wysełanie do Galicyi ludzi, nie mających potrzebnych na to funduszów.

Pospiech ten jest bardzo naglący, gdyż już zaczynają pojawiać się w Poznaniu ludzie, nie mający środków na podróż, ani też na utrzymanie w mieście.

Komitet powinien

1) utworzyć biuro i oznaczyć godziny, w którychby wygnańcy prośby swoje przedkładać mogli;

2) wyznaczyć komisyą kwaterunkową, aby w razie potrzeby petenta tanio lub zupełnie bezpłatnie umieścić;

3) komisyą do rozpatrywania papierów i powzięcia decyzyi, dokąd kroki wygnańca najlepiéj skierować;

4) komisyą składkową, któraby się postarała o fundusze;

5) na prowincyi, a mianowicie nad główniejszemi stacyami kolei żelaznéj mianować mężów zaufania, kooptowanych członków komitetu, którzyby pośredniczyli między komitetem a wygnańcami, przezcoby się zapobiegło niepotrzebnym podróżom wygnańców do Poznania.

Znany nam jest n. p. taki wypadek. Wygnaniec z Prus Zachodnich, z powiatu brodnickiego, zaopatrzony jak najlepszém świadectwem swego chlebodawcy, nadto i potrzebnym na drogę funduszem udaje się do Galicyi i jest już w Kluczborku.

Tam dowiaduje się od osoby wracającéj z Krakowa, iż tamtejszy komitet tylko takich wygnańców będzie uwzględniał, którzy będą mieli znane bliżéj z pism publicznych poświadczenie.

Wygnaniec wraca tedy z Kluczborka do Poznania, z Poznania jedzie za Trzemeszno, zawsze szukając sposobności zdobycia owego certyfikatu, i infecta re powraca do Poznania, zbity na duchu i wyczerpnąwszy fundusze.

Będzie czekał do czwartku, aż się komitet ukonstytuuje, a po czwartku może jeszcze dni kilka, zanim sprawa jego zbadana zostanie i zanim się znajdą potrzebne na ten cel fundusze na podróż do Krakowa.

Nie wiemy, ilu takich banitów się znajduje w Poznaniu, ale to jest rzeczą pewną, że na tym jednym wypadku rzecz się nie skończy.

Zadaniem komitetu będzie działać szybko i energicznie, a gdyby liczba wygnańców, szukających pomocy w Poznaniu wzrość miała, powinien się komitet, wzmocniony siłami miejscowemi, zbierać codzień.

W sprawie wydalania.

Z Golubia donoszą do „Gaz. Tor.“, iż tamże 30 rodzin otrzymało w piątek nakazy opuszczenia granic monarchii pruskiéj. — „Ztg. für Oberschlesien“ donosi, iż w Skulpcy na Górnym Sląsku doręczono jednemu Polakowi rano nakaz wyjścia a po południu powołanie do ćwiczeń wojskowych. Więc powoływać do wojska pruskiego można i grozić karami za niestawienie się, a spokojnie tu pracować nie? — W Wielowsi na Górnym Sląsku odebrał stolarz Neumann, pochodzący z Królestwa Polskiego, nakaz opuszczenia granic monarchi pruskiéj, w skutek czego żona jego, którą poślubił przed czterema laty, w głęboką popadła melancholią, połączoną z symptomami pomięszania zmysłów. Neumann zaniósł wprawdzie prośbę do rejencyi o cofnięcie nakazu, czy jednak skutek pomyślny uzyska, nie wiadomo.

Znaleziono wreszcie winowajcę!!

Niesłychane w dziejach nowszych czasów gromadne wydalenie 30 i kilku tysięcy ludzi ambarasuje bądź jak bądź sfery rządowe, i zniewala je do wysuwania naprzód różnych p o z o r ó w, które to niby rząd pruski skłoniły do wydania takiego ukazu.

Przez pewien czas unosił się w powietrzu *pretekst dobrobytu krajowego*, który miał wytłómaczyć światu, że musiano koniecznie wydalić te kilkadziesiąt tysięcy robotników polskich, aby *nie odjedli* poddanych pruskich? Zfabrykowano nawet na Slązku wiadomość, jakoby robotnicy ślązcy podali petycyą domagającą się tego wydalania. Pokazało się późniéj, że przeciwnie stowarzyszenie hutników i górników wysłało petycyą, aby robotników polskich nie wydalano!

Po takiém „fiasco“ pretekstu „narodowego dobrobytu“ jedno z półurzędowych pism berlińskich, „Berl. Politische Nachrichten,“ wysuwa inną, trochę przygrzewaną przyczynę, dla któréj rząd pruski musiał wydać dekret banicyjny!

Zawiniła tutaj koalicya polsko-klerykalna.

Rząd nie myślał wcale o wydalaniu Polaków z pod zaboru pruskiego, kiedy nagle poseł Spahn (tak piszą „B. P. N.“) uzbrojony w materyał, jakiego mu dostarczył konsystorz pelpliński, wystąpił przeciwko rządowi z zarzutem, że katolicy są w porównaniu z protestantami pod względem szkólnym nadzwyczaj upośledzeni, i że trzebaby zakładać nowe szkoły katolickie, albo też protestanckim i symultannym przywrócić na nowo charakter katolicki.

Ten pocisk, rzucony zdradnie na rząd pruski (tak ciągle jeszcze mówią „B. P. N.“), odbił się o twardy pancerz rządowy i raził samychże połączonych polsko-klerykalnych łuczników.

W jaki sposób? Oto rząd przypatrzył się téj sprawie bliżéj — i przekonał się, że poseł Spahn ma racyą, ale tylko o tyle, iż dzieci przybyszów, wychodźców i zbiegów polskich z pod zaboru rosyjskiego przeważają stosunki liczebne dziatwy szkólnéj na korzyść Polaków a niekorzyść protestantów! Po tém ważném odkryciu zastanawiał się rząd, co zrobić z tym fantem... Pruski „Landrecht“ nie pozwalał na pozbawienie dzieci niepoddanych pruskich dobrodziejstwa oświaty; bez naprawy nie można było tak niefortunnych stosunków pozostawić, ani też pozwalać na tę groźną polonizacyą okolic zachodnio i wschodnio-pruskich przez napływową ludność zakordonową. ***Nie było innéj rady, jak wszystkich od razu wypędzić!!...***

Przez to osiągnięto tę korzyść, że p. Spahn może być spokojny, gdyż katolików a więc i dzieci ich będzie znacznie mniéj! Powtóre „zalew polonizacyi“ powstrzyma się nieco; po trzecie: publiczność, gdy temu uwierzy, nie dowie się właściwego powodu banicyi, a po czwarte można jeszcze przytém łatkę przypiąć sojuszowi polsko-klerykalnemu, konsystorzowi pelplińskiemu i innym.

Takiem zacieraniem śladów nie zdołają półurzędowcy zakryć właściwych pobudek, które rząd do tak twardych środków skłoniły.

Mytologia germańska przed sądem.

Czytelnicy nasi przypomną sobie streszczone w piśmie naszém mowy, które ks. Bismarck wypowiedział w parlamencie niemieckim w dniach 2, 13 i 14 marca, folgując swéj niechęci do stronnistwa postępowego i do przywódzcy téj partyi, p. Eug. Richtera.

Zbliżyłaby się wiosna ludów — mówił wówczas książę Bismarck — uosobiona w mytologii naszéj w postaci dobrego Boga Baldura, gdyby głupi Hedur, uwiedziony przez podstępnego Lokiego, nie wymierzał przeciw Baldurowi zabójczéj broni, przeszkadzając w ten sposób urzeczywistnieniu się szczęścia ludów.

Hedur był w mytologii przedstawicielem ślepéj bezmyślnéj brutalnéj siły — tego, co Horacy nazywa „vis consilii expers“, o któréj powiedziano, że „własnym upada ciężarem“, — przedstawiany téż bywa jako ślepy. Loki jest przedstawicielem złego, principium podstępu i zdrady, namawia on ślepego Hedura do zamordowania Baldura; Hedur pozwala kierować swą dłonią podstępnemu i zdradliwemu bożkowi i w ten sposób dokonuje bratobójstwa. — Hedur nosi przydomek głupiego, „tep piseh.“

To exemplum z mytologii zastósował książę kanclerz niedwuznacznie w onych trzech mowach swoich do frakcyi postępowéj. Wyborcy i większość frakcyi, to ów ślepy głupi Hedur, Richter i inni przywódzcy, to złe principium, to Loki, który w ręce wyborców kładzie oszczep i mierzy nim w szczęście, spokój i dobrobyt ojczyzny, morduje wiosnę ludów.

Wyborcy w powiecie Hagen czuli się srodze dotkniętymi taką egzemplifikacyą i dla tego zarząd frakcyi liberalno-postępowéj na powiat hageński zwołał do Börden w końcu marca walny wiec i na nim uchwalono rezolucyą téj treści, że krytyka kanclerza jest nie tylko nieuzasadnioną, ale nadto „eine bedauernswerthe Anmaassung“ i „bedauerlich“. Rezolucyą tę wydrukowano w „Hagener Ztg.“ i przesłano kanclerzowi tak nieszczęśliwie, że ją otrzymał dnia 7 kwietnia w samę 70 rocznicę swych urodzin.

Wytoczono tedy z rozkazu księcia proces:

1. 5 członkom zarządu liberalno-postępowego stronnictwa o podwójną obrazę kanclerza:

a) przez ogłoszenie owéj rezolucyi w gazecie;

b) przez przesłanie jéj księciu kanclerzowi.

2. Redaktorowi „Hagener Ztg“, panu Butz, o jednorazową obrazę Bismarcka, któréj się dopuścił, ogłaszając w piśmie swém rezolucyą bördeńską.

Proces toczył się w Hagen w piątek dnia 18 lipca. Królewska prokuratorya wykazała, że wyrażenia „pożałowania godne uroszczenia“ rzucone czelną dłonią przeciw takiemu dygnitarzowi, są ciężką obrazą, zwłaszcza, że dla dopełnienia miary złośliwości wybrano rocznicę urodzin na przesłanie rezolucyi. Kanclerz nikogo w mowach swych nie obraził, pojęcie „töpischer Hedur“ nie jest obrazą, gdyż Hedur nie przedstawia złego principium: kanclerz „krytykował“ tylko postępowców. Wnosi tedy królewska prokuratorya:

1) aby pięciu pierwszych oskarżonych ukarano najprzód za obrazę w rezolucyi przesłanéj kanclerzowi 5 miesiącami więzienia, powtóre za ogłoszenie téj rezolucyi w piśmie 3 miesiącami, razem półrocznem więzieniem.

2) redaktora Butza 3 miesiącami więzienia.

Obżałowani twierdzili, iż działali jedynie „w obronie uprawnionych interesów,“ że chcieli jedynie odeprzeć obrazę, jakiéj się książę Bismarck względem nich dopuścił, przyrównując ich do „głupiego Hedura“, który wybierając Richtera, dopuszcza się bratobójstwa.

Bronili ich dawniejszy członek frakcyi postępowéj, radzca sprawiedliwości Windthorst z Hammu i adwokat Schmitz z Elberfeldu. Oto streszczenie mowy radzcy Windthorsta:

Zdaje mi się, że król. prokurator dla tego zażądał tak niesłychanie wielkiéj kary, ponieważ sądzi, jakoby oskarżeni rozmyślnie wybrali rocznicę urodzin ks. Bismarcka, aby mu sprawić tém większą przykrość. Tak nie

jest. Rezolucya wysłana była już 1 kwietnia, ale jéj nie przyjęto, ponieważ oddawca listu nie był podpisany. (Stwierdza to poczta, zapytana telegrafem) — w skutek tego musiano wysłać ów list po raz drugi.

Chodzi tutaj widocznie o podwójną, zobopólną obelgę; w myśl prawa moglibyśmy jeszcze teraz wnieść z naszéj strony kontrskargę przeciw Bismarckowi: nie czynimy tego jednak dla tego, raz że z góry przekonani jesteśmy o bezskuteczności naszéj skargi, powtóre zaś dla tego, że **wolnym mężom nie przystoi** przy każdéj sposobności, ilekroć ich spotka jakie ostre słowo, uciekać się zaraz pod opiekuńcze skrzydła prokuratoryi. Dajemy przez to dobry przykład, godny naśladowania, aby wiedziano, co sądzą w obywatelskich kołach o takich wnioskach karnych, aby wiedziano, że w tych kołach jest zwyczaj odpowiadać na słowo słowem, na pismo pismem, a nie prokuratorem.

Prokurator powiada, że wyrażenie „töppischer Hedur“ nie jest obrazą, ponieważ ślepy bóg Hedur nie jest przedstawicielem złego principium, które widzimy w Lokim. W mytologii Weidenbacha czytamy: Ślepy, ale nadzwyczaj silny olbrzym Hedur był nieszczęśliwym mordercą brata Baldura, a jest przedstawicielem ciemnoty i bezmyślnéj ślepéj potęgi.“ Czyż można znaleść wyraz, któryby całą klasę wyborców silniéj obrażał, aniżeli powyższe porównanie? Jeśli to nie jest ohydą — to nie wiem, co jeszcze ohydą nazwiemy.

Wyborcy powiatu hagenskiego posyłają do parlamentu p. Eug. Richtera, męża mającego odwagę wystąpić w obronie swych przekonań, który nigdy kanclerzowi odpowiedzi dłużnym nie pozostaje, męża, który jest chlubą wyborców — jakiém prawem kanclerz tak znieważa tych wyborców, mających prawo czynić to, co czynią?

Na cóż jeszcze mamy prawo wyborcze, jeśli nam je w ten sposób chcą obmierzić?

O ile jesteśmy winni kanclerzowi wdzięczność w dziedzinie polityki zagranicznéj, o tyle twierdzimy, że polityka jego wewnętrzna jest bardzo nieszczęśliwa; w dziedzinie téj polityki E. Richter stoi dla mnie sto razy wyżéj, niż Bismarck. Czyż to przekonanie moje ma być karane więzieniem?

Moi klienci nie przekroczyli granic umiarkowania, zdanie ich jest wypowiedziane łagodnie, a są u nas pewne sfery, któreby w takich przypadkach były się daleko „dobitniéj“ wyraziły. Wyborcy mówili o „uroszczeniu,“ ponieważ pierwszy urzędnik państwa zaczepił prawo wyborcze, i wyrazili „ubolewanie,“ ponieważ niesłychaną jest rzeczą, aby mąż nazywający się pod pewnym względem nie bez słuszności reprezentantem wszystkich Niemców, mógł się do tyla pozwolić porwać i zapomnieć, żeby obrażać tak ciężko ludzi, którzy mu nic złego nie uczynili.

Kiedy o tém usłyszałem, chwyciłem się za głowę i zawołałem:

Co się stało z niemieckiém prawem?!

Książę B. obraża z trybuny, a następnie zamiast przeciwników przekonać, woła na pomoc prokuratoryą i więzienie!“

Sąd skazał redaktora Butza na 200, a członków zarządu każdego na 500 marek kary.

Karę pieniężną obrano jedynie dla tego, ponieważ wyborcy mogli być nieco zalterowani i rozdrażnieni nazwą „töppischer Hedur.“

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 29 lipca.
(Skutki „mniemanego“ końca walki kulturnéj.)

Przy sposobności manifestu akwizgrańskiéj „Constancii“ twierdzą niektóre niepoprawne organa walki kulturnéj, jak np. „Köln. Ztg.,“ że prasa katolicka lęka się końca sporu kościelno-politycznego, i że dla tego zawsze przybiera przy takich sposobnościach postawę wojenną. Na takie insynuacye odpowiadano już wielokrotnie: „jeżeli Wam się takie oświadczenia nie podobają, toć usunijcie powody do zatargu.“ Mimo to jednak warto się gruntownie rozpatrzyć w całéj sprawie.

Cóż tedy oznacza koniec walki kulturnéj? W ogóle rozumieją przez to przeciwnicy katolików jakąś przerwę, czyli raczéj chwilowe zawieszenie broni w tym nieszczęsnym boju, epokę, w któréj skargi katolików zamilkną, a wychowanie i wysyłanie księży na posady wejdzie w bieg regularny. Gdybyśmy do tego doszli, moglibyśmy powiedzieć, że Kościół katolicki w Prusach może istnieć od biedy, ale na takiém „modus vivendi“ katolicy nie poprzestaną; wybórcy katoliccy walczyć będą, dopóki im ostatnie z praw wydartych przywróconém nie zostanie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie trzeba kilkanaście a może i kilkadziesiąt lat poczekać na przywrócenie zakonów, przedewszystkiém Jezuitów, jako téż na cofnięcie prawa nadzoru nad szkołami. A jednak przewrotnie sobie postępują przeciwnicy Kościoła, że w tym względzie tak silny stawiają opór. Jeśli się stawimy na stanowisku rządu, a mianowicie specyficznych Prusofilów, winniśmy przyznać, że przywrócenie zakonów jest sprawą nadewszystko rząd obchodzącą. Zajrzyjmy tylko do okręgów przemysłowych, w których wyrastają jak grzyby z ziemi miasta o 20 do 40,000 mieszkańców, gdzie całe dziesiątki tysięcy ludzi grupują się około jednego kościoła, w którym walka kulturna zdziesiątkowała księży — czyż Kościół może tam tak działać, jak powinien? Jest to niepodobieństwem. Tu zachodzi konieczna potrzeba klasztorów. Niechże kto powie, jakim to interesom państwa zakony zagrażają? Przeciwko komu podnieśliby walkę zakonnicy? Przecież nie przeciwko władzy świeckiéj, ani przeciw w modzie będącéj polityce kolonizacyjnéj, ani przeciw subwencyi parowcowéj, lecz przeciw bezbożności, niemoralności i przeciw rewolucyjnym prądom naszéj epoki. Cóż zastąpi tych nieustraszonych szermierzy? Niechże półurzędowcy nie kryją światła pod korcem, niech wypowiedzą szczerze swe zdanie; znamy ich przecież, że skromność ich nie sięga tak daleko, aby mieli się taić ze zbawienną radą. Słowem, nie zabraknie materyału do skarg i zażaleń, aby i po „ukończeniu“ walki kulturnéj z pobojowiska nie schodzić.

I szkólna polityka rządu będzie zapewnie w przyszłości podnietą do ustawicznych protestacyi, boć protestanckie Prusy mają już we krwi pociąg do walki kulturnéj. Katolicy niemieccy nie powinni się nigdy przechylać ani do polityki zachowawczéj, ani do liberalnéj, boby to było ich zgubą. Nadewszystko powinni być katolikami; w tém leży ich siła, w tém rękojmia powodzenia, to spaja ich w niepokonany zastęp. Kto z téj drogi schodzi, kto traktuje politykę według swych przywidzeń, ten błądzi, ten sam występuje i wyłącza się z szeregu, bo polityka katolicka i osobiste poglądy nie dadzą się ze sobą pogodzić. Nie ma więc powodu lękać się „rzekomego“ końca walki kulturnéj, i prasa katolicka wcale go się téż nie lęka. — Ciekawiśmy, co myślą przeciwnicy Kościoła o końcu walki. Może sądzą, że katolicy niemieccy nakażą ogólną demobilizacyą, wystawią centrum wspaniały grobowiec, a abonenci dzienników katolickich poczną trzymać gazety liberalne. Płonne to nadzieje!

ZIEMIE POLSKIE.

* Zamość, w guberni i lubelskiéj. Że księża, udzielający pomocy duchownéj unitom wystawieni są na największe niebezpieczeństwo, o tém powszechnie wiadomo. Świeży dowód tego znajdujemy w korespondencyi „Warsz. Dniewnika“ z Zamościa. Korespondent pisze:

Obywatele powiatowego miasteczka Zamościa zainteresowani zostali ucieczką za granicę, do Galicyi, księdza Łuczyckiego. Ksiądz ten był poprzednio wikaryuszem we wsi Łabuniu, 8 wiorst od Zamościa; tam zajmował się antyprawosławną propagandą — chrzcił dzieci unitów, i w ogóle wypełniał wszelkie ich potrzeby duchowne. Ale przynajmniéj do czasu przeniesienia się do Zamościa, krył się z tém wszystkiém, otrzymawszy zaś w Zamościu posadę i uważając to jako działalność, porzucił wszelkie środki ostrożności i zaczął działać otwarcie. Wówczas władze zarządziły śledztwo — i cały materyał oskarżający dowodowy, wręczony został gubernatorowi, który, skomunikowawszy się z konsystorzem katolickim, postanowił zesłać Łuczyckiego na dwa (według najnowszych wiadomości „Warsz. Dniewnika“ na cztery) lata gdzieś do katolickiego klasztoru. Ale przyjaciele uprzedzili o tém księdza i dali mu możność umknąć za granicę, gdzie ks. Ł. będzie daléj „męczył nieszczęsną, bezbronną Ruś halicką.“

NIEMCY.

* Berlin, 20 lipca. W sprawie paderbornskiéj pisze „Germania“: Ojciec św. kazał przypomnieć w Paderbornie, że nie można na to zezwolić, aby któryś z Biskupów bez poprzedniego porozumienia z innymi przedsiębrał uregulowanie tak ważnych spraw, jakiemi jest wychowanie kleru i juryzdykcya biskupia.

Prócz tego zwrócił Ojciec św. uwagę i na to, że według powszechnego zdania Episkopatu pruskiego, od którego dotychczas nigdy nie odstępowano, nie mogą Biskupi brać udziału w wykonywaniu ustaw, widocznie nadwerężających prawa Kościoła.

— W niedzielę wiecz. wyprawiło stowarzyszenie śpiewu „Bodan“ cesarzowi serenadę. Cesarz podziękował zarządowi za okazaną grzeczność. Dziś w południe o 12½ wyjechał monarcha z Majnau do Gasteinu, przybył o 2 do Lindau, a o 3¼ pojechał do Rosenheim, gdzie miał przenocować. Namiestnik hr. Thun miał się udać dzisiaj do Gasteinu na powitanie cesarza Wilhelma.

— Dr. Berger, profesor patologii przy uniwersytecie wrocławskim, umarł dnia 20 lipca u wód w Salzbrunn.

— Żądania wyższych kwot na cele armii i marynarki, o których już teraz jest mowa, zostaną przedłożone parlamentowi z powodu upływającego w marcu 1888 siedmiolecia wojskowego. Żądania te dotyczą mianowicie czterech punktów, które obecnie są przedmiotem ścisłych narad władz kompetentnych. Nasamprzód chodzi o pomnożenie artyleryi; a mianowicie koni, aby już w czasie pokoju można przysposobić zaprzągi wystarczające na czas wojny. Po drugie uprojektowano formacyą nowych dywizyi jazdy. Po trzecie chodzi o wytworzenie kontyngensu czynnego, odpowiadającego obecnemu wzrostowi ludności. Podstawą teraźniejszego kontyngensu jest cyfra ludności przyjęta na 42,827,400 mieszkańców. Przyszły spis ludności wykaże znaczną przewyżkę téj cyfry, która już przy ostatnim spisie wzrosła o trzy miliony. Nareszcie zmiana w rynsztunku jest przedmiotem najwyższego zajęcia w sferach wojskowych. Rozpisano mianowicie nagrody na najlepsze obuwie i najlżejsze tornistry, a administracya wojskowa ściśle się w téj sprawie rozpatruje. Wszystkie te kwestye nie są dotychczas ostatecznie załatwione, a ciała prawodawcze zajmą się niemi dopiero przy odnowieniu septennatu.

— Strejk mularzy. Ze strejkujących mularzy wróciło do pracy w ostatnich dwóch tygodniach około 2500; reszta, to jest mniéj więcéj 5000, nie chce iść za przykładem swych kolegów, póki wszyscy przedsiębiorcy budowli nie zgodzą się na zapłatę dzienną w wysokości 5 marek. Na pogrzeb zabitego przez pracujących mularza Fassel chciały przybyć deputacye mularzy z Hamburga i Wrocławia.

— Dom sierót „Heinrichsstift“ w Czarnowąsie rozwija się tak pomyślnie, że w końcu tego miesiąca znajdzie w nim pomieszczenie 100 dzieci, 50 chłopców i 50 dziewcząt. Ks. kanonik dr. Franz zajmuje się zakładem bardzo pilnie.

— Baron Fechenbach ogłasza w „Germanii“ pismo, w którém oświadcza, iż przystępuje stanowczo i bezwarunkowo do programu stronnictwa centrum i oddaje się w jego usługi.

— Posady proboszczów katolickich w wojsku. „Weser Ztg.“ która odbiera czasem natchnienia z góry, pisze, że w kołach rządowych myślą o obsadzeniu prepozytury wojskowéj i że jako kandydata na tę posadę wymieniają księdza Streckmanna; że zresztą katolickim księżom wojskowym mniéj chodzi o obsadzenie prepozytury, jak raczéj o ustanowienie wyższych proboszczów (Oberpfarrer) w randze pułkowników, jak to jest u protestantów. Tacy proboszczowie pobierają 3600 do 5400 marek i nadto serwis pułkownika, podczas gdy proboszczowie dywizyjni pobierają tylko 2100 do 3600 marek z serwisem kapitana.

— „Vossische Ztg.“ pisze, że prywatna kasa króla bawarskiego z powodu wielkich budowli, jakie podejmuje, jest w wielkim nieporządku, a skarbnik jego bierze dymisyą. Mówią nawet o możliwéj rejencyi. Prawowitym następcą tronu jest stryi króla, książę Luitpold, albo w razie gdyby ten się zrzekł, syn jego, wielce u ludu ulubiony, książę Leopold.

— Obrona prywatnego życia przed zaczepkami prasy — oto treść artykułu „Kreuz-Ztg.“, spowodowanego przez niesłychane napaści na Stöckera, jakich się dopuściła prasa postępowa. Jest w tych wywodach coś słusznego i prawdą niezawodnie jest, że takie nikczemne napaści, takie zohydzanie przeciwnika za pomocą fałszów i paszkwilów przyczynia się wielce pomiędzy pospolitą gawiedzią czytelników do zdziczenia i rozpasania.

FRANCYA.

* Proboszcza Philbert'a z Bragayrac musiał Arcybiskup Tuluzy złożyć z urzędu i ekskomunikować, ponieważ stanąwszy po stronie republikańskiéj, był w parafii przyczyną strasznéj niezgody, waśnił ludzi pomiędzy sobą do tego stopnia, że przy ostatnich wyborach przyszło do krwi rozlewu. Nieszczęśliwy proboszcz nie zważając na kary kościelne, fuguje daléj w kościele pod opieką radykalnéj rady gminnéj i ofiaruje w okolicy swe usługi wszystkim tym, którzy chcą bój toczyć z władzą kościelną. I władze świeckie spokojnie patrzą na to, jak rada gminna proteguje księdza, który głosi otwarty bunt przeciw Biskupowi.

DANIA.

* Na wyspie Islandyi, mało znanéj światu dziennikarskiemu, rozpoczął się w ostatnim czasie ruch, zmierzający do wywalczenia na Danii większéj niezależności autonomicznéj. Odbyte w stolicy Reykjavik zgromadzenie ludowe podało sejmowi krajowemu następujące punkta do uwzględnienia: Sejm zajmie się rewizyą konstytucyi i to na podstawie projektu, który wypracowany został przez althing w roku 1873 i przedłożony królowi. Według tego projektu ma hrabia Islandyi mianować odpowiedzialnych ministrów; althing zbierać się będzie co rok — prawo wyborcze nie będzie zależném od płacenia podatków, stósunek Kościoła do państwa będzie prawnie unormowanym, monarsze przysługiwać będzie tylko tak samo veto zawieszające uchwały, jak monarsze norwegskiemu; Islandya posiadać będzie swoją osobną banderę handlową; król Danii przybierze nazwę króla Islandyi. Althing islandzki otwarty został już 1 lipca, wkrótce zatém będziemy mieli sposobność przekonać się, czy życzenia zgromadzenia ludowego zostały spełnione.

WŁOCHY.

* Stosunki dyplomatyczne między Kolumbią a Stolicą św. zostały szczęśliwie przywrócone. Ludy i rządy poznawają coraz wyraźniéj, że bez ścisłego związku z opoką Piotrową ostać im się niepodobna.

Kronika paryzka.

Paryż, 13 lipca.

Afrykańskie upały dręczą nas od niejakiegoś czasu i z każdym dniem wyludniają Paryż; szczęśliwi śmiertelnicy, spędzający zwykle zimę w pośród gwaru i zabaw modnéj stolicy, obecnie spieszą szukać chłodu i ciszy nad brzegami Atlantyku, u wód, lub w ustroniach wiejskich. Modny sezon w Paryżu zakończyły wyścigi konne, tak zwane grand prix, na których najdzielniejszy koń wyścigowy wygrywa 100,000 franków — nagrodę wyznaczoną przez miasto. W tym roku wygrał ją koń angielski ku wielkiemu niezadowoleniu Francuzów. — Wyścigi o wielką nagrodę odbywają się zawsze w lasku Bulońskim na wielkiéj przestrzeni, zwanéj Longchamps; cały elegancki świat tutejszy zgromadza się na nich i są one zarazem wystawą najmodniejszych i najświeższych utworów szwaczek i modniarek paryzkich, a jak bogate i bujne są imaginacye tychże, o tém można było przekonać się, rzuciwszy okiem na świetne grono eleganckich kobiet, ugrupowanych w trybunach, lub téż w powozach, zalewających olbrzymi Longchamps. Wszystkie typy, narodowości, barwy i tony można tu było widzieć; to téż zacząwszy od typu Paryżanek, charakteryzującego się głównie zalotnym

---

(114)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 163).

ROZDZIAŁ VI.

Listy pana Wołodyjowskiego, donoszące o pochodzie Radziwiłła, znalazły posłuch u wszystkich pułkowników rozproszonych po całém województwie podlaskiém. Niektórzy już byli porozdzielali chorągwie na mniejsze oddziały, aby tém łatwiéj przezimować, inni pozwolili rozjechać się towarzystwu po domach prywatnych, tak, że pod znakami zaledwie po kilkunastu towarzyszów i po kilkudziesięciu pocztowych zostało. Pułkownicy pozwolili na to po części z obawy przed głodem, a po części dla trudności utrzymania w należytéj dyscyplinie chorągwi, które raz wypowiedziawszy właściwéj władzy posłuszeństwo, skłonne teraz były do opozycyi i względem swych przywódzców z lada powodu. Gdyby był znalazł się dowódzca należytéj powagi i od razu poprowadził je do boju przeciw któremukolwiek z dwóch nieprzyjaciół, albo nawet przeciw Radziwiłłowi, karność pozostałaby zapewne niewzruszoną, ale zepsuła się w próżnowaniu na Podlasiu, gdzie czas schodził na ostrzeliwaniu jeno radziwiłłowskich zameczków, na rabunku dóbr księcia wojewody i na paktowaniu z księciem Bogusławem. W tych warunkach żołnierz przyuczał się tylko do swawoli i uciskania spokojnych mieszkańców województwa. Niektórzy żołnierze, zwłaszcza pocztowi i czeladź, zbiegłszy z pod chorągwi, potworzyli kupy swawolne i trudnili się rozbojem na gościńcach. I tak owe wojsko, które nie połączywszy się z żadnym nieprzyjacielem, było jedyną nadzieją króla i patryotów, marniało z dniem każdym. Podział chorągwi na drobne oddziały dopełnił rozprzężenia. Prawda, że w kupie trudno było się wyżywić, ale jednak może i umyślnie przesadzano obawy głodu, bo przecie była to jesień, a zbiory udały się szczęśliwie — zwłaszcza, że żaden nieprzyjaciel nie zmiszczył poprzednio ogniem ni mieczem województwa. Zniszczyły je poniekąd właśnie rabunki konfederackich żołnierzy, tak, jak samych żołnierzy zniszczyła bezczynność.

Albowiem rzeczy tak się złożyły dziwnie, iż nieprzyjaciel zostawił w spokoju te chorągwie. Szwedzi, zalewając kraj od zachodu i ciągnąc na południe, nie doszli jeszcze do tego kąta, jaki między województwem mazowieckiém a Litwą tworzyło Podlasie — z drugiéj zaś strony zastępy Chowańskiego, Trubeckiego i Srebrnego stały w pozajmowanych przez siebie okolicach bezczynnie, wahając się, a raczéj same nie wiedząc, co począć. Na Rusi Buturlin z Chmielnickim rozpuszczali po dawnemu zagony i właśnie w tych czasach porazili pod Gródkiem garść wojska, któréj przywodził hetman wielki koronny, pan Potocki. Ale i Litwa była pod protektoratem szwedzkim. Pustoszyć i zajmować ją daléj, znaczyło toż samo, jak słusznie zauważył w liście swym Kmicic, co wypowiadać wojnę straszliwym i wzbudzającym powszechną w świecie trwogę Szwedom. — „Była tedy chwila folgi od septentrionów“ — i niektórzy doświadczeni ludzie przepowiadali nawet, że wkrótce zwrócą się oni, jako sprzymierzeńcy Jana Kazimirza i rzeczypospolitéj przeciw królowi szwedzkiemu, którego potęga, gdyby panem całéj rzeczypospolitéj został, nie miałaby równéj w Europie.

Nie zaczepiał tedy Chowański ni Podlasia, ni skonfederowanych chorągwi, a one wzajem pozbawione wodza, rozproszone, nie zaczepiały i nie były w sile zaczepić kogokolwiek, lub przedsięwziąć coś ważniejszego nad rabunek dóbr radziwiłłowskich. Natomiast marniały. Jednakże listy pana Wołodyjowskiego o grożącym pochodzie Radziwiłła rozbudziły pułkowników z uśpienia i bezczynności. Poczęto ogarniać chorągwie, rozpisywać awizy, wzywające rozproszonych żołnierzy pod znaki i grożące karami tym, którzyby się nie stawili. Pierwszy Żyromski, najpoważniejszy między pułkownikami i którego chorągiew w najlepszym była stanie, ruszył, nieomieszkując, pod Białystok, za nim przybył w tygodniu Jakób Kmicic, prawda, że tylko w stodwadzieścia ludzi — poczém zaczęli się ściągać żołnierze Kotowskiego i Lipnickiego, to pojedyńczo, to gromadkami, szła także na ochotnika i drobna szlachta z okolicznych zaścianków, jako Zięcinkowie, Świderscy, Jaworscy, Rzędzianowie, Mazowieccy, przybywali wolontaryusze nawet z województwa lubelskiego, jako Karwowscy i Turowie; od czasu do czasu przybywał i zamożniejszy szlachcic z jakim takim pocztem sług dobrze zbrojnych. Wysłano deputatów od chorągwi do exakcyi, którzy pieniądze i żywność za kwitami mieli wybierać, słowem, ruch zapanował wszędy, zawrzały przygotowania wojenne — i gdy pan Wołodyjowski ze swą laudańską chorągwią nadciągnął, stało już kilka tysięcy ludzi pod bronią, którym tylko przywódzcy brakło.

Wszystko to było i dość bezładne i dość niesforne, ale ani tak bezładne, ani tak niesforne, jak owa szlachta wielkopolska, która przed kilku miesiącami miała pod Ujściem Szwedom przeprawy bronić; albowiem owi Podlasianie, Lublinianie i Litwa byli to ludzie z wojną obyci, i nie było nawet między tymi ochotnikami ani jednego, prócz wyrostków, któryby prochu nie wąchał i „z tabakiery Gradywa nie zażywał.“ Każdy w swojém życiu czynił to przeciw Kozakom, to przeciw Turkom, to przeciw Tatarom; byli tacy, którzy jeszcze szwedzkie wojny pamiętali. Nad wszystkimi zaś górował doświadczeniem wojenném i wymową pan Zagłoba, i rad się znalazł w tém zbiegowisku żołnierskiém, w którém o suchém gardle nie radzono.

Gasił więc powagą najpoważniejszych pułkowników. Laudańscy ludzie opowiadali, że gdyby nie on, tedyby Wołodyjowski, Skrzetuscy, Mirski i Oskierko zginęli z rąk radziwiłłowskich, bo już ich na stracenie do Birż wieziono. On sam zasług swych nie ukrywał i sprawiedliwość sobie zupełną oddawał, aby wszyscy wiedzieli, kogo mają przed sobą.

— Nie lubię się chwalić — mówił — ani gadać o tém, czego nie było, bo u mnie prawda grunt, co może i mój siostrzan poświadczyć.

Tu zwracał się do pana Rocha Kowalskiego, który występował wówczas z za pleców pana Zagłoby i mówił dobitnym stentorowym głosem:

— Wuj... nie... łże...

I sapiąc, toczył oczyma po obecnych, jakby szukając zuchwalca, któryby mu śmiał zaprzeczyć.

Ale nikt nigdy nie przeczył, więc pan Zagłoba poczynał opowiadać o swych dawnych przewagach: jako jeszcze za życia pana Koniecpolskiego przyczynił się dwukrotnie do zwycięztwa nad Gustawem Adolfem, jak potém Chmielnickiego splantował, co pod Zbarażem dokazywał... jako książę Jeremi na jego radach we wszystkiém polegał i jako mu prowadzenie wycieczek powierzał...

— A po każdéj wycieczce (mówił), gdyśmy na pięć albo na dziesięć tysięcy hultajstwa napsuli, to Chmielnicki aż łbem z desperacyi w ścianę trykał i powtarzał: „Nikt inny tego nie uczynił, tylko ten djabeł Zagłoba!“... a kiedy już do paktów zbarowskich przyszło, to chan sam jako dziwo mnie oglądał i o konterfekt upraszał, bo chciał go sułtanowi w prezencie posłać.

— Takich nam dziś trzeba, więcéj niż kiedy! — powtarzali słuchacze.

A gdy wielu i bez tego o nadzwyczajnych czynach pana Zagłoby słyszało, o których wieści po całéj Rzeczypospolitéj chodziły, gdy i świeże wypadki w Kidanach, jako to: uwolnienie pułkowników i bitwa klaweńska ze Szwedami potwierdzały dawną opinią męża, sława jego rosła coraz bardziéj, i chodził w niéj pan Zagłoba jak w słońcu, wszystkim na oczach, nad innych promienisty i jasny.

— Gdyby takich tysiąc było w Rzeczypospolitéj, nie przyszłoby do tego, co się zdarzyło — powtarzano w obozie.

— Dziękujmy Bogu, że choć jednego mamy między sobą!

— On-że pierwszy Radziwiłła zdrajcą zakrzyknął.

— I zacnych ludzi z jego rąk wyrwał i po drodze Szwedów pod Klawanami tak poraził, że i świadek klęski nie uszedł.

— Pierwsze zwycięstwo on odniósł.

— Da Bóg i nie ostatnie.

Pułkownicy, jako Żyromski, Kotowski, Jakób Kmicic i Lipnicki patrzyli także na Zagłobę z wielkim szacunkiem. Wydzierano go sobie z rąk do rąk i zasięgano jego rady we wszystkiém, podziwiając roztropność, prawie męstwu wyrównywającą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wdziękiem, wrodzonym gustem i elegancyą, podziwialiśmy złotowłose i różowe córy Albionu, ogniste oczy i krucze warkocze córek południa, smętne twarzyczki o głębokiém spojrzeniu mieszkanek z pod bladego nieba północy, smagłe trochę, jakby złotawego odcienia lica poetycznych kreolek, hebanowe twarze i kręcone włosy murzynek. A wszystkie te różnobarwne córy, matki Ewy, przybrane, jak powiadamy, w fantastyczne ubiory paryzkich robotnic, za tém znów cała gama kolorów w jedwabiach, koronkach, piórach i kwiatach, połyskujących pod ognistemi promieniami czerwonego słońca, na zieloném tle drzew i trawników.

Wieczorem tegoż samego dnia druga uroczystość miała miejsce w lasku Bulońskim (La fête des fleurs) uroczystość kwiatów, na cel dobroczynny, a mianowicie dla tych rodzin, których ojcowie polegli dla ojczyzny na polu bitwy, lub też spełniając swój obowiązek, jak naprzykład ofiary straży ogniowéj. Tysiące świateł czarodziejsko rozjaśniły cały lasek, weneckie latarnie migotały pomiędzy liśćmi niebotycznych drzew, prześliczne jezioro, otoczone wieńcem złocistych lamp, połyskiwało jak zwierciadło w bogatych ramach — w kilku głównych miejscach ustawione orkiestry brzmiały wesoło w powietrzu, — w aleach tysiące powozów, przybranych w kwiaty — bo nawet konie i koła były uwieńczone — przesuwało się zwolna. W powozach piękne damy i towarzysząca im młodzież, a wszystko z bukietami w ręku, i ogromnemi koszami kwiatów, któremi bombardowano się wzajemnie, rzucając je z powozu do powozu i naśladując w ten sposób karnawał włoski. O godzinie jedenastéj puszczono ognie sztuczne, zabłysły w powietrzu rubinowe, szmaragdowe i brylantowe światła, oświecając promieniami tęczy wszystkie prześliczne miejsca uroczego lasku.

Z powodu znacznéj opłaty od wejścia osobistego, powozów i koni rezultat dla biednych był nader świetny.

Obecnie Paryż spoczywa w letniém letargicznem uśpieniu, główne teatra pozamykane, gwiazdy artystyczne na polu dramatyczném i muzykalném dają obecnie przedstawienia w kasynach kąpielowych, lub za granicą. Niektórzy odpoczywają, czerpiąc nowe siły na przyszły sezon.

W tych dniach zamykają doroczną wystawę sztuk pięknych, czyli tak zwany Salon, do którego na małą artystyczną wycieczkę zapraszamy naszych czytelników.

Wybitną cechą 19 stulecia, a zatém i sztuki we wszystkich jéj gałęziach, jest realizm, piękno zmysłowe; utwory bowiem artystyczne idą zawsze za prądem czasu i gustem ogółu, który obecnie depce z zaślepieniem wszystko, co stanowi świętość i ideał.

Sposób wykonania, strona techniczna w malarstwie, doszła dziś do doskonałości, ale za to sztuka w właściwem znaczeniu tego wyrazu zeszła z piedestału, na którym postawili ją pierwsi jéj wyznawcy. Dawniejsi mistrze nie posiadali może tak wysokiéj umiejętności, ale za to w utworach ich czuć było potęgę, którą daje wiara i natchnienie tę iskrę Bożą, która wszystko ożywia i podnosi. Na tegorocznych wystawach jesteśmy oczarowani, zachwyceni, wszystko nęci i przykuwa oczy, obudzając podziwienie sposobem wykonania, urokiem kolorytu, wdziękiem, naśladownictwem natury, aż do złudzenia, ale za to nie ma już a przynajmniéj rzadko można spotkać arcydzieło przemawiające zarówno do wielkich jak, i do maluczkich, podnoszące umysł, uszlachetniające duszę, obudzające grozę lub ekstazę i wyrywające myśl naszę choć na chwilę z téj ziemskiéj prozy, przenosząc ją w sfery ideału!

Słusznie powiedział artystom p. Ollendorf, zdolny krytyk tegorocznego salonu w „Revue des deux Mondes“ un peu moins de talent et un peu plus de génie, (trochę mniéj talentu a więcéj geniuszu.)

Krajobrazy i portrety trzymają pierwszeństwo w tegorocznéj szkole francuzkiéj. Jest taka prawda, taka perspektywa a zatém takie powietrze, słońce i świeżość w pejzażach p. Harpignies, Dupré, Breton, Joubert, Defaux, Bernier i innych, że patrząc na nie, czuje się jakby rosę ożywczą, piersi oddychają balsamicznem powietrzem. Od pejzażu Emila Breton „La chute des feuilles“ (Opadające liście), nie mogliśmy się w tym roku oderwać: płótno przedstawia ciche ustronie w lesie, na pierwszym planie niski domek, przed którym roztacza się staw, w dali kilka drzew z ogołocemi już gałęziami. Ziemia, woda i domek, okryte opadniętemi liśćmi téj złotawo-purpurowéj barwy, którą nadaje jesień, całość szarawa i jakby lekką mgłą przysłonięta. Taka melancholia, taki rzewny smutek natury wieje z całego obrazu, że drzewa zdają się poruszać i szumem swoim mówić: „Patrz człowiecze, jak wszystko jest doczesném, nawet potężna natura obumiera.“ Pomiędzy masą innych prześlicznych krajobrazów, zwrócił naszę uwagę wielki pejzaż skandynawski malarza norwegskiego p. Normann, przedstawiający u stóp olbrzymich skalistych gór roztaczające się przezroczyste jezioro: obraz traktowany znakomicie, statek parowy płynący na jeziorze a wyglądający jak łupina orzecha, jak zabawka dziecinna, daje nam miarę wysokości gór i porównanie dzieł natury z ludzkiemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Posiedzenie Zarządu Centr. Towarzystwa gospodarczego wspólnie z Delegowanymi Tow. rólniczych filialnych

zagaił dzisiaj o godzinie kwadrans na 12 przewodniczący w Zarządzie, p. dr. Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza.

Porządek dzienny przyjęto. Odczytania protokułu zaniechano.

Z delegatów stawili się pp. Urbanowski, Karliński i H. Dobrzycki z powiatu poznańskiego i szamotulskiego, E. Rogaliński i M. Paruszewski z powiatu szubińskiego, W. Brodnicki z powiatu wągrowieckiego, A. Zielonacki z powiatów pleszewskiego i odolanowskiego, Stanisław Rożański z Padniewa z powiatu mogilnickiego i inni.

Obszerne rozprawy wywołała kwestya subwencyi dla pielgrzymującego nauczyciela, czyli prelegenta Kółek włościańskich.

Referował w téj sprawie prezes p. Z. Szułdrzyński a popierał instytucyą wędrownego nauczyciela głównie p. Rogaliński. Patron przyrzekł wędrownemu nauczycielowi pensyą 2400 mr. prócz kosztów podróży, które mają ponosić Kółka. Z funduszów patronackich nie może wszelako Patron ofiarować na ten cel więcéj jak 1350 mr. Kółko żnińskie jako inicyator téj instytucyi ofiaruje 300 marek, brak przeto 750 mr.. które pokryte być mają w ten sposób, aby towarzystwa filialne udały się do zarządów Kółek a te rozłożyły pomiędzy siebie ten niedobor stósownie do sił i funduszów.

W sprawie ustanowienia wspólnego rewizora rachunków gospodarczych referował p. Wł. Łącki, kładąc przycisk na to, że niepowodzenia nasze gospodarskie niejednokrotnie przypisać należy brakowi rachunkowości. Po dłuższéj ożywionéj dyskusyi poruczono zarządowi, aby do dyrekcyi filialnych przesłać projekt ustanowienia takiego rewizora, co ma nastąpić po zgłoszeniu się odpowiedniéj liczby interesentów.

W dalszym ciągu posiedzenia referuje p. Z. Szułdrzyński o cle na wełnę zaznaczywszy fakt, iż Europa zalewana jest zamorską wełną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 21 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zamianował dyrektora seminaryum, dr. Karola Augusta Kretschmera w Brunsberdze, dotychczas pomocnika przy królewskiéj rejencyi w Królewcu, radzcą rejencyjnym i szkólnym.

* ***Pierwsze posiedzenie*** komitetu dla wygnańców odbędzie się w czwartek dnia 23 b. m. o godzinie 11 przed południem.

M. Więckowski.

* ***Przypominamy,*** że listy wyborcze do rady miejskiéj wyłożone są obecnie do dnia 30 b. m. Według paragrafu 5 ordynacyi miejskiéj uprawniony jest do wyboru radnych miejskich każdy samodzielny poddany pruski, liczący lat 24, jeśli od roku mieszka w mieście i należy do gminy miejskiéj, nie pobiera wsparcia z kas publicznych, opłacił przypadające na niego podatki i jeśli albo ma dom w mieście, albo prowadzi proceder samodzielny. — W mieście naszém wyłożone są listy wyborcze na ratuszu, w biurze pod nr. 16 na drugiém piętrze.

* ***Gospodarzom i obywatelom*** z Jeżyc nie powoliła rejencya założyć ochronki dla dzieci nie obowiązanych jeszcze do szkoły. W nadziei, że rejencya na tak pożyteczne dzieło pozwolenia swego nie odmówi, najęto już mieszkanie z ogrodem i zamówiono nauczycielkę.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 30 marek. Marya Zabłocka z Witosławia 10 marek. — Razem 40 marek.

* **Na teatr polski w Poznaniu.** Od wesołego Kółka w ogródku p. Łukowskiego w Rawiczu, odebrane marek 5,40 odesłaliśmy komu należy.

* **W niedzielę** dnia 26 b. m. odbędzie Towarzystwo „Stella“ wycieczkę parowcem do boru głuszyńskiego. Zapraszamy niniejszém wszystkich przyjaciół i życzliwych Towarzystwu naszemu do wzięcia w niéj licznego udziału. Podróż tamdotąd i napowrót wynosi 1 markę od osoby. — Zamówienia na bilety wstępu przyjmują łaskawie pp. Zydorowicz, skład cygar, ulica Nowa i Żuromski, cukiernia, ulica Berlińska. Bliższe szczegóły wyjazdu podamy późniéj.

Nadmienia się zarazem, że bufet do dyspozycyi Szan. Publiczności na miejscu, i że osobnych zaproszeń nie wysyłamy.

Zarząd Towarzystwa „Stella.“

* **Częściowe** zamknięcie bramy berlińskiéj nastąpi z dniem 10 sierpnia z powodu reparacyi mostu i wprawdzie będzie zawsze jedna brama dla wozów i jeźdźców otwarta i to w ten sposób, że będzie nią można z miasta wyjeżdżać, podczas gdy wjazd musi się odbyć naokoło wałów bramą królewską lub rycerską. W czasie tym droga wzdłuż stoków fortecznych pomiędzy bramą berlińską a królewską, oddaną będzie do użytku publicznego.

* **W niedzielę** zrana utonął w Warcie 16-letni chłopak, syn mularza tutejszego. Popłynął on wraz z trzema towarzyszami łódką na rzece, przyczém zaczęto łódkę kołysać, tak że ostatecznie ta się przewróciła. Łaziebny z pobliskich łazienek podążył natychmiast na miejsce nieszczęścia i zdołał trzech chłopaków wyratować — czwarty znalazł śmierć w wodzie.

* **Pniewy.** W Jakubowie, majętności bar. Massenbacha, uderzył w niedzielę piorun w szopę, napełnioną zbożem i zniszczył ją do szczętu.

* **Zwłoki** ś. p. Konstantego Zakrzewskiego, zmarłego w roku zeszłym w Genui, spuszczono w dniu 17 b. m. w Skokach do grobowca familijnego. Grasująca w roku zeszłym we Włoszech cholera uniemożebniła natychmiastowe przeniesienie zwłok na ziemię ojczystą.

* **Babimost.** W Zakrzewie, wiosce naszego powiatu, otwarta zostanie z dniem 22 b. m. pomocnicza stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

* **Września.** Przy czyszczeniu kotła w gazowni tutejszéj cukrowni, zdarzyło się w dniu 19 b. m. wielkie nieszczęście. Kocioł eksplodował, a zatrudnieni czyszczeniem robotnicy zostali znacznie poranieni, tak że wątpić można o ich wyzdrowieniu. Jeden z nich, nazwiskiem Jakób Pędzik, został na miejscu zabity. Pozostawia on żonę i czworo dzieci.

* **Z powiatu** obornickiego wywędrowało w drugim kwartale r. b. 85 ojców rodzin resp. samotnych osób, razem 173 osób, i to 170 do Ameryki a 3 do Rossyi i Królestwa Polskiego.

* **Teatr polski w Kcyni.** Na pierwsze przedstawienie jutro dnia 22 b. m. komedya Bałuckiego „Gęsi i gąski“.

W czwartek dnia 23 b. m. komedya Bliżińskiego „Pan Damazy“.

W sobotę dnia 25 b. m. komedya Kraszewskiego „Miód kasztelański“.

W niedzielę dnia 26 b. m. obraz ludowy Staszczyka „Noc świętojańska“.

Dalsze przedstawienia w Bydgoszczy i Koronowie.

Następnie Towarzystwo wyjeżdża do Prus Zachodnich.

* **Piła.** W czwartek aresztowano w Hamburgu nauczyciela G. ze Stew, który będąc ajentem pocztowym, przywłaszczył sobie znaczniejszą kwotę z kasy pocztowéj i zamyślał zbiedz do Ameryki. Z Hamburga odstawiono go do tutejszego więzienia sądowego.

* **Chełmińska dyecezya.** Z wiarogodnego źródła donoszą, że ministrowie spraw wewnętrznych i duchownych pozwolili na założenie w Chojnicach nowéj osady Franciszkanek celem pielęgnowania chorych i równocześnie odwołalnie pozwolili Siostrom zarządzać ochronką. — Księdzu dr. Ignacemu Rosentreterowi, byłemu sekretarzowi biskupiemu zlecono duszpasterstwo nad więźniami trzymanymi w nowym domu poprawy w Chojnicach. Ks. lic. Górecki dla słabego zdrowia téj posady objąć nie mógł.

* **Starogard.** Na jakie pomysły znani „przyjaciele ludzkości“ wpadają, o tém świadczy fakt następujący: Jeden z tych „przyjacieli“ zaskarzył biednego chałupnika o pewną sumę pieniędzy. Otrzymawszy wyrok, przystąpił do fantowania, atoli nic nie można było zabrać, gdyż biedny chałupnik nic nie miał prócz krowy, a téj jako potrzebnéj do utrzymania życia, sfantować nie było wolno. Cóż tedy robi ów „przyjaciel ludzkości?“ — Oto namawia chałupnika, aby kupił sobie kozę, a na jéj zakupienie pożycza mu 8 talarów. Biedny chłopek byłby wpadł w pułapkę, gdyby nie uwaga kilku przezorniejszych sąsiadów, którzy go przestrzegli, że teraz, skoro ma kozę, krowę mu sfantują. Przestraszony, zabił więc kozę świeżo kupioną i tym sposobem uniknął nieszczęścia. Następnego dnia bowiem rzeczywiście zjawił się komornik i chciał krowę sfantować, atoli przekonawszy się, że owéj kozy, o któréj mu oddawca mandatu wspomniał, nie ma, musiał ponownie odejść, nic nie wskórawszy. Tym sposobem ów „przyjaciel ludzkości“ wpadł w dołek, przez siebie samego pod dłużnikiem swym wykopany.

* **Tajny radzca,** senator Teodor Andrault de Langeron, były prezydent miasta Warszawy i senator warszawskich departamentów. zmarł w dniu 19 b. m. w Warszawie. Był on ostatnim potomkiem starożytnego francuskiego rodu Langeronów. Przez lat 25 piastował nieboszczyk urząd prezydenta miasta Warszawy.

* **Tak zwany** starokatolicki „biskup“ Herzog w Szwajcaryi napisał rozprawkę, w któréj gołosłownem twierdzeniem dowodzi, że Chrystus Pan nigdy prymatu nie ustanowił! Widać, że to „uczony“ „biskup“ i że Edward Hartmann choć raz powiedział prawdę, twierdząc, iż starokatolicyzm, to zakapturzony protestantyzm!

* **Belgijska** Izba poselska wzięła znowu in corpore udział w uroczystém „Te Deum,“ które się dziś, dnia 21 lipca, jako w 54 rocznicę wstąpienia na tron króla Leopolda I odbyło w kościele św. Guduli.

* **Rycerz przemysłu.** „Petersb. Wied.“ podają pod dniem 2 b. m. następującą oryginalną depeszę z Paryża: „Aresztowany w tych dniach w pobliżu kolei północnéj po uporczywéj walce z ajentami tajnéj policyi rosyjski poddany Sawin uchodził za oficera kawalergardów księcia Sawina-Biełosielskiego i oddany został pod sąd policyi poprawczéj jako oskarżony o cały szereg oszustw, nadużyć i rozmyślne wyłudzanie od rozmaitych firm handlowych i osób prywatnych pieniędzy i towarów. Policya paryzka otrzymała z Moskwy bardzo niekorzystną opinią o tym Sawinie, będącym właściwie dymisyonowanym kornetem pawłogrodzkiego pułku huzarów, liczącym lat 32 i skazanym niegdyś na pięć miesięcy więzy przez sąd okręgowy tulski za czynne znieważenie urzędnika sądowego. Potém Sawin uciekł za granicę, popełniwszy oszustwo, jako pełnomocnik pewnéj damy przy sprzedaży dóbr, na kupnie których księżna Oboleńska straciła 20,000 rs. Sawin tytułował się księciem, dla tego, że matka jego była z domu księżniczka B. O całym szeregu grubych oszustw, popełnionych przezeń w Nizzy, Wiedniu, a nawet w Tunisie, donoszono paryzkiéj policyi. Sawin był już i w Paryżu pod śledztwem za szantaż, jakiego się dopuścił z pewnym właścicielem hotelu. W Nizzy klub Massena oskarża Sawina o zmianę rosyjskich papierów, nie mających wartości, na sumę blizko 100,000 franków. Sawin wygląda jak człowiek najlepszego towarzystwa, mówi wybornie po angielsku, niemiecku i francusku. Znaleziono przy nim 12,000 fr., drobnostkę w porównaniu z tém, co w ostatnich dniach nawet ekspensował w gronie paryzkiéj „złotéj“ młodzieży.

* **Szach perski,** mający lat 58 wieku, jest wielkim lubownikiem polowania. Razu pewnego zabiwszy 4 lamparty i 3 pantery, ujrzał wspaniałego lamparta, jak spuściwszy się w głęboką przepaść, uszedł do nory swojéj. Szach kazał się spuścić na linie w przepaść aż do onéj jamy i tam wisząc w powietrzu, położył celnym strzałem wspaniałego zwierza, właśnie gdy się chciał rzucić na niego.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 22go lipca św. Maryi Magdaleny.

Wschód słońca o godz. 4 minut 5. Zachód o godzinie 8 minut 7.

TELEGRAMY.

Rosenheim, 21 lipca. Cesarz jedzie daléj w najlepszém zdrowiu do Gasteinu, dokąd przybędzie dziś wieczorem o godz. 6.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przedpłatę** na tom piąty ***„Biblioteki Kaznodziejskiéj“*** w ilości 6,60 marek złożyli w dalszym ciągu:

279) Ks. proboszcz Zingler z Żytowiecka na 1 egz. 280) Ks. K. Fronczek z Chochotowa na 1 egz. 281) X. M. z P. na 1 egz. 282) Ks. J. Jaschik, kapelan z Królewskiéj Huty na 1 egz. 283) N. N. z Królestwa Polskiego na 5 egz. 284) P. E. Michałowski z Pelplina na 1 egz.

Z odebrania należytości kwituje

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 29 i zawiera: Projektowane środki zaradcze do polepszenia obecnego położenia przemysłu gorzelniczego. — Pogląd na stósunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskiem w II kwartale 1885 roku. — O makuchach z orzecha ziemnego i mące z tychże makuchów. — Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie IV. — Korespondencya rolnicze. — Z Szubińskiego. — Wiadomości literackie. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 7 i zawiera: Muzyka niekościelna (ciąg dalszy). — Korespondencye. — Literatura. — Rozmaitości. — Korespondencya redakcyi.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II). Commune Martyrum. — Missa in honorem S. Joseph, Sponsi B. M. V. (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Bukowski z córką ze Sztokholmu, Sczaniecki z Miedzychoda, Wickmann ze Szczecina, Taczanowski z Pieruszyc, Brzeski z Cieślina, Malczewski ze Swinar, pani hr. Czapska z familią z Grylewa, Rejewski z żoną z Rawicza, Rogaliński z Królikowa, Brodnicki z Nieswiastowic, hr. Potulicki z Siedlca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Baron Graeve ze Słowikowa, Brandel z żoną z Ostaszewa, dr. Langner z Wrocławia, Sokołowski z Warlubia, Poliński z Krakowa, Szawłowski z familią z Galicyi, pani Olszewska z familią ze Lwowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Reichenbachsko-Pardubickie 5-procentowe pryorytety złote. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 sierpnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4½ procent zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

Berlin, 20 lipca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2528 sztuk bydła rogatego, 6728 sztuk trzody chlewnéj, 1652 cieląt, 35,828 skopów (z tych około ¾ trzody chudéj). — Bydło rogate. Nadchodzi coraz mniéj bydła oborowego, ztąd też handel we wilią targu w lepszych gatunkach był więcéj ożywiony przy dość znacznym eksporcie, — dzisiaj naturalnie spokojnie. W towarze poślednim handel był mały. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 54—58 mrk., za gatunek II 48—52 mrk., za gatunek III 39—42 mrk., za gatunek IV 33—37 m. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Początkowo podskoczyły ceny wszystkich gatunkach, w końcu atoli targ osłabł z powodu małego eksportu, tak że wszystkiego nie sprzedano. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 49—51 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 46—48 mrk., za Sengery resp. III gatunek 41—45 mrk. za 100 funt. prct. tary. Cielęta. Targ szedł słabo cenach niezmienionych. Płacono za gatunek I 36—44 fen., za II 26 do 34 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Najgorzéj poszedł targ na skopy; wprawdzie rozkupiono przy spokojnym handlu i dość znacznym eksporcie prawie wszystek towar na rzeź po cenach zeszłego poniedziałku, ale na towar chudy nie było kupców pomimo znacznéj redukcyi cen, tak że wiele nie sprzedano. Płacono za gatunek I (skopy na rzeź) 43—45 fen., najlepsze angielskie jagnięta do 48 fen., za II 36—do 40 fen. za funt wagi mięsnéj.

W.) **Poznań,** 21 lipca. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na lipiec 135,— płac., lipiec-sierpień —,— cent. 136.— płc., sierpień-wrzesień 136.— płac., wrzesień-październik 138,— płac., październik-listopad 140,— płc.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. lipiec 42,— płac., sierpień 42,— płac., wrzesień 42,40 płac., październik 42,40 płac., listopad-grudzień 42,— płac., styczeń 42,00 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.— pł. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— mrk.. lipiec 41,80 mrk., sierpień 41.80 m., wrzesień 42,30 m., październik 42,30 m., listopad-grudzień 41,90 mrk., w miejscu bez beczki 41,80 mrk.

Bydgoszcz, 20 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 161—165 mk., średnie gatunki 155—160 mk. poślednia —.—.

Żyto spok., w miejscu krajowe piękne 133 do 135 mrk., średnie 130—132 mrk. poślednie —.— m

Jęczmień dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 125—140 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 41.75 m.

Rzepik zimowy 205,00—212,00.

Wrocław, 20 lipca 1885.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypowiedziano —— cent., Cena wypowiedziano —. lipiec 141.— płac., lipiec-sierpień 141,— płc., sierpień-wrzesień 143.— płacono, wrzesień-październik 145,50 płac., październik-listopad 147,— żąd., listopad-grudzień 149,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 167,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 128 żąd.. lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 128 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— cent., na miesiąc bieżący —,— żąd., sierpier-wrzesień 217,50 mrk.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, lipiec 48.— żądano, lipiec-sierpień 48,— żąd., wrzesień-październik 48,50 żąd., październik-listopad —,— żądano.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —— litrów. w miejscu —,— płacono, lipiec 42,— płacono, na lipiec-sierpień 42.— płacono. sierpień-wrzesień 42,10—20 pł., wrzesień-październik 42,70 żąd., październik-listopad 42,50 żądano, listopad-grudzień 42,60 żąd.

Cena wypowiedziana na 21 lipca: żyto 141.— mrk., pszenica 167,— mrk., owies 128,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 48,75, okowita 42,— m.

Ceny targowe z dnia 20 lipca 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	17	20	16	90	15	90	15	70	15	50	15	30
„ żółta	16	80	16	60	15	60	15	40	15	20	15	—
Żyto	14	30	14	—	13	70	13	50	13	30	13	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	14	20	13	90	13	60	13	30	13	10	12	70
Groch	17	—	16	—	15	50	14	50	13	50	12	50

Rzep zimowy 21,70—19,70—17,70.

Rzepik zimowy 21,25—19,25—17,70.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,90 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Łubin stale, za 100 kilogr. żółty 8,00—8,50 do 9.50 mrk., niebieski 7,80—8,30—8,70 mrk.

Berlin, 20 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 158 do 180 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —.—, żądano — ,—. lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 168,00—169,00, na październik-listopad płacono 171,00—170,00, na listopad-grudzień płac. 172.75—172,00. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 142—147 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 144,25, żądano —,—, na lipiec-sierpień płacono 144.25, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płc. 150—149,—. żąd. —, na październik-listopad płac. 152,25—151.50. Wypowiedziano 7000 centn. Cena wypowiedziana 144,— mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 130 do 167 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. ——, na lipiec-sierpień płacono —,—, wrzesień-październik płacono 133.75—134,50, na październik-list. 135,50—136,00, na listopad-grudzień 135,75—136,75. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 115 do 170 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 116—120 według jakości. Wypowiedziano 1000 cent.

Rzep zimowy za 100 kilo 17,50—19,50, 20,00—21,80.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr, w miejscu bez beczki płac. 48,0 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień —, na wrzesień-październik 48,3 do 48,4, październik-listopad płac. 48.7, listopad-grudzień płacono 49,0. Wypowiedziano 100 cent. Cena wypowiedziana 48,— mrk.

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 21 lipca 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj:	
lipiec-sierpień	167,—
wrześ.-paźdz.	169,—
Żyto staléj	
lipiec-sierpień	144,50
wrześ.-paźdz.	149.50
paźdz.-listop.	152,—
Olej rzep. słabo	
wrześ.paździer.	48,10
paźdz.-listop.	48,50
Okowita stalej	
w miejscu	43,10
lipiec-sierpień	42,60
sierp wrześ.	42,80
wrześ.-paźdz,	43,70
paźdz.-listop.	44,—
	—,—
Owies	
lipiec-sierpień	133,50
Wyp.-żyta wsp.	150
Wyp.-oko. kw.	10,000

Kapitały.

Berlin, 18 lipca 1885.

Galic. akc. k.	99,30
Pr. consol. 4%	104,—
Pozn. listy z.	101,75
Pozn. listy rent.	102,—
Austr. banknoty	163,25
Austr. renta złota	88,90
Austr. losy 1860	118,50
Włochy	95.75
Rumuny	104,30
Ros. banknoty	201,85
Ros.-ang. pożyczk.	93.25
Pol. 5% listy zast.	61,50
Pol. lik. l. zast.	56,40
Kredyty	464,50
Koléj państwowa	489.—
Lombardy	222,50
Usposob. bez int.	

Szczecin, 21 lipca 1885. (Kursa końc.)

Pszenica stale	
lipiec-sierpień	167.—
wrześ.-paźdz.	169,—
Żyto stale	
lipiec-sierpień	144,50
wrześ-paźdz.	148,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. niezm.	
w miejscu	
lipiec	48,—
wrześ.-paźdz.	48.—
Okowita stale	
w miejscu	42,30
lipiec-sierpień	42.30
sierp.wrześ.	42.30
wrześ.-paźdz.	43,20
Petroleum	
w miejscu	7,70

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 20 lipca 1885.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	201,85
Austryackie banknoty	za 100 florenów	163,15
Francuzkie banknoty	za 100 franków	80,85
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20,37
Dukat w złocie		—,—
Dwudziestofrankówka w złocie		16,20
Półimperyał rosyjski		—,—
Dolar za sztukę		4,16
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle $4\frac{1}{2}$% Lombard $5\frac{1}{2}$%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	142,60
Deutsche Bank	144,—
Disconto Comandit	188,75
Kwilecki, Potocki i Sp.	—,—
Poznański bank prowincyonalny	115,—
Austryacki bank kredytowy	—,—
Dormunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	54,25
Königs- und Laura-Hütte	89,25
Poznańska sprytownia	—,—

Weksle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	—,—
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	—,—
Londyn	8 dni za 1 funt szterl.	—,—
Paryż	8 dni za 100 franków	—,—
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	163,—
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	201.10
Warszawa	8 dni za 100 rubli	201,60

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Dredeńska	19,90
„ z prawem pierwsz.	48,25
Halle-Sorau-Guben	—,—
„ „ „	—,—
Marienburg-Mławka	76,—
„ „ „	114,70
Wschodnio-pruska południowa	110,50
„ z prawem pierwsz.	121,30
Austryacka koléj państwowa (francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	—,—
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	—,—
Galicyjska Króla Ludwika	99,20
Kronprinz Rudolf	76,—

Papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	4	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	104,40
Pruska konsol. pożyczka	$4\frac{1}{2}$	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	103,90
„ „ „	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	104,—
„ pożyczka z r. 1868	4	$\frac{1}{1}\frac{1}{7}$ i $\frac{1}{4}\frac{1}{10}$	101,80
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	$3\frac{1}{2}$	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	101,75
Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	96,90
„	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	102,—
„	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	—,—
Saskie	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	—,—
Śląskie Lit. A.	$3\frac{1}{2}$	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	97,75
„ „	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	101,70
„ „	$4\frac{1}{2}$	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	—,—
Wschodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	97,—
„	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	102,25
Westfalskie	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	102,20
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	$3\frac{1}{2}$	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	97,—
„ „ „	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	102,10
„ ser. I. B.	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	102,20
„ nowe II. ser.	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	102.10

Listy rentowe.

Poznańskie	4	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	102,30
Pomorskie	4	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	102.—
Pruskie	4	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	102,20
Saskie	4	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	102,10
Śląskie	4	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	102,10

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	5	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	61,50
„ „ likwidacyjne	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{1}\frac{1}{2}$	56,25
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	90,40
Włoska renta	5	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	95,70
Austryacka złota renta	4	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	88,90
„ papierowa	$4\frac{1}{5}$	$\frac{1}{5}$ i $\frac{1}{11}$	67,30
„ „	5	$\frac{1}{3}$ i $\frac{1}{9}$	—,—
„ srebrna renta	$4\frac{1}{5}$	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	67,90
„ „	$4\frac{1}{5}$	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	67,90
Austryackie losy z 1854 r.	4	$\frac{1}{4}$	112,50
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	300,—
„ „ z 1860 r.	5	$\frac{1}{5}$ i $\frac{1}{11}$	118,10
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	290,25
Węgierska złota renta	6	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	80,75
Węgierska złota renta	4	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	81,70
„ papierowa	5	$\frac{1}{6}$ i $\frac{1}{12}$	75,75
Rumuńska pożyczka	8	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	—,—
„ „ małe sztuk	8	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	108,25
„ „ z 1880 r.	6	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	104,40
„ „ z 1881 r.	5	$\frac{1}{6}$ i $\frac{1}{12}$	100,—
Rosyjsko-angiel. pożyczka z 1822 r.	5	$\frac{1}{3}$ i $\frac{1}{9}$	91,75
„ „ „ z 1859 r.	3	$\frac{1}{5}$ i $\frac{1}{11}$	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	$\frac{1}{5}$ i $\frac{1}{11}$	92 25
„ „ „ z 1870 r.	5	$\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{8}$	94,50
„ „ „ z 1871 r.	5	$\frac{1}{3}$ i $\frac{1}{9}$	93,20
„ „ „ z 1872 r.	5	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	93,20
„ „ „ z 1873 r.	5	$\frac{1}{6}$ i $\frac{1}{12}$	93,20
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	$4\frac{1}{2}$	$\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$	85,50
„ „ z 1877 r.	5	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	98,10
„ „ z 1880 r.	4	$\frac{1}{5}$ i $\frac{1}{11}$	76,60
„ premiowa z 1864 r.	5	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	138,20
„ „ z 1866 r.	5	$\frac{1}{3}$ i $\frac{1}{9}$	134,10
„ „ wschodnia I.	5	$\frac{1}{6}$ i $\frac{1}{12}$	59,30
„ „ „ II.	5	$\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{7}$	59,40
„ „ „ III.	5	$\frac{1}{5}$ i $\frac{1}{11}$	59,30
Rosyjka złota renta	6	$\frac{1}{6}$ i $\frac{1}{12}$	107,75
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	16,40
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	36,50

Drukarnia
KURYERA POZNAŃSKIEGO

wydała na dzień 25 resp. 26 lipca własnym nakładem napisany przez **ks. dr. Kanteckiego** i zaopatrzony w aprobatę Władzy Duchownéj:

Żywot
św. Jakóba Starszego, Apostoła

wraz z Listem Apostolskim Ojca św. Leona XIII. potwierdzającym tożsamość zwłok św. Apostoła, znalezionych w Kompostelli w Hiszpanii.

Cena egzemplarza 10 fen., 100 egz. 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapiso kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Budzyń, Józef Kubacki, stolarz.
Buk, Jan Gorzelniaski, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmno, Floryan Łukowicz, introligator.
Chełmża, Sobieski, sen.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Antoni Buxakowski, rólntk,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyee pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kębłowo, Michał Hełmiński,
Kłecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberżysta,
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, Kiełpiński, mistrz krawiecki.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn. A. Buxakowski, kupiec.
Łekno, Bol. Zborowski.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Juljan Biczyk, kupiec.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło. Kleydziński, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowski. stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Pogorzelice. Pietraszewski, organista.
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.
Powidz, Wojciech Wysocki.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski.
Pszczew, pani Rolewska.
Raszków, Sylwester Dzięczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno. Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Rynarzewo, Hieronim Tomaszewski, organista.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski. organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, Konstanty Kokorniak.
Sroda, Franciszek Zaremba.
Starogród Pr., Piotr Heyn, organista.
Strzałkowo, Laskowski, mistrz stolarski.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Józef Losiński, mistrz szewski.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz.
Pogorzelice, Pietraszewski, organista.
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Uważać należy na markę ochronną ze słoniem.

Papierosy i tytonie.

Polecamy po nadzwyczaj odpowiedniéj cenie następujące **nowe gatunki specyalne dla Poznania:** (2364)

PAPIEROSY (wszystkie kręcone) za 10 sztuk:		
Nr. 41 Wanda	10 fen.	
„ 42 Economiques		
„ 43 Monbijou	15 fen.	
„ 50 Samson fort		
„ 53 Tokay	20 fen.	
„ 54 Armiro fleure		
„ 55 Dubec bouquet	25 fen.	

TURECKIE TYTONIE:	50 gr.	
Nr. 46 Basma	30 fen.	
„ 48 Serail	40 „	
„ 49 Smyrna	50 „	
„ 53 Kir	75 „	
„ 54 Dubec bouqu.	100 „	
	25 gr.:	
Nr. 36 Bafra	10 fen.	
„ 38 Turc aromat.	15 „	

Compagnie Laferme
Fabryki tytoniu i papierosów.
Drezno.
Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

Uważać należy na markę ochronną ze słoniem.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski
skład machin do szycia

poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp., również (1956)

Machiny
do wyżdżymania bielizny,
wielki wybór lamp
stołowych i wiszących,
Mechaniczna
pracownia reperacyi.
Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.

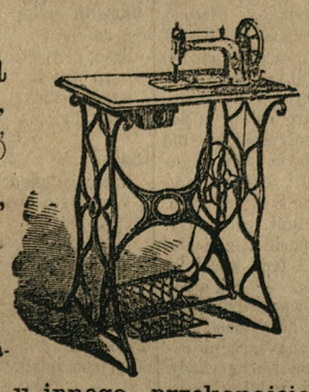

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Zakład palenia falban.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Ks. dr. Kantecki. Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Józefa Lipskiego. 50 fen.
— Kazanie powiedziane na prymicyach ks. Sikorskiego w Szamotułach. 40 fen.
— SS. Cyryl i Metody. 10 fen.
— Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen.
Poradnik dla dozorów szkólnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcye dla dozorów szkólnych, wydane przez król. rejencye obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk.
Stefan z Opatówka. Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym welinowym papierze 30 fen.
Ks. Zaleski T. J. Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen
Ks. dr. Chotkowski. Przyczyny i początki reformacyi w Polsce z powodu „Dziejów reformacyi“ ks. dr. Bukowskiego. 50 fen.
Ks. Bukowski. Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskingo: Przyczyny i początki reformacyi w Polsce. 10 fen.
Spis szkół w Grodzieńskiéj gubernii na początku XIX wieku. 40 fen.
Notatka o akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. 40 fen.

Drogerya
H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (2047)

wszelkie wody mineralne
tegorocznego nalewu,
Sole i ługi do kąpieli,
Srodki desinfekcyjne,
Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,
Przyrządy chirurgiczne,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.
Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Superfosfaty z fabryki „Union.“

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznanem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych. i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swéj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężytości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.
Cena skrzynki pocztowéj zawierającéj 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemném oczekiwaniu zaszczycenia mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczém, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaję

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie
(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Do zaprawiania
owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{3}{4}$ 1 $1\frac{1}{2}$ litra poleca (218)

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, lamp i tac.

Stare wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie, na butelkach i gąsiorkach, dla rekonwalscentów i chorych, poleca w rozmaitych cenach handel win hurtowny (2426)

Antoniego Pfitznera,

Poznań i Mád na Węgrzech, własne winnice.

Będę w Poznaniu od dnia 20 lipca. Nabywam głównie pamiątki szwedzkie, jako to: medale, monety, autografy, dokumenta, sztychy, obrazy, przedmioty sztuki i starożytności.

H. Bukowski
z Sztokholmu.

Adres w Poznaniu: **hotel Luzińskiego.** (260)

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu,
Stary Rynek No, 37.,

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZ. PAROWCOWE.

Regularna najkrótsza tygod. jazda parowcem pocztowym I klasy

ROTTERDAM NOWY JORK
AMSTERDAM

ODJAZD

każdéj najtańsze Najlepsze Najszybsza soboty ceny. pożywienie jazda.

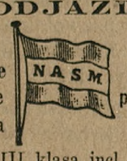

I, II i III klasa incl. wszelkich utensiliów okrętowych zawsze bardzo tanio.

Bliższych szczegółów udziela bezpłatnie dyrekcya **Rotterdamie** jako i **agenci** tejże. (125)

Prospektów i broszur udziela się gratis.

Cukier

najprzedniejszéj jakości, specyalnie przyrządzony do użycia dla destylacyi i do konserwów, poleca (182)

J.N.Leitgeber.

Ogrodnik

żonaty, z małą familią, który ma poza sobą przeszło 20 lat praktyki, obeznany z wszelkiemi gałęziami ogrodniczemi, który po większéj części przebywał po kilka lat po największych zakładach, tak w W. Ks. Poznańskiem, jako i za granicą, a obecnie już czwarty rok jest w jednem miejscu, szuka od 1 października miejsca. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. **P. S. poste restante Pakosław p. Rawicz.** (263)

Przepyszne bukiety

i wszelkiego rodzaju wyroby z **kwiatów i róż,** których tysiące w przecudnych gatunkach w moim zakładzie kwitnie, polecam w uznanem powszechnie jak najgustowniejszem wykonaniu i po cenach najtańszych. — Za dobre opakowanie przy wysyłaniu i świeżość przy nadejściu tychże na miejsce przeznaczenia, daję wszelką gwarancyą. (2476)

W. Kwiatkowski, zakład ogrodniczy.

Poznań, plac Wilhelmowski 14 narożnik ul. Teatralnéj. **Wilda 31** przed Sercankami.

Za ministeryalnem zezwoleniem.
Wielka królewiecka
Loterya wystawowa.
Ciągnienie dnia 10 sierpnia i dni następnych. (200)

Wygrane w wartości 190,000 mrk.
20,000, 15,000, 10,000, 5000, 3000, 2000 itd.
ogółem 8090 wygrań.
Rzadko korzystne widoki wygranéj, na 12 losów 1 wygrana.
Losy po 3 m., 11 sztuk 30 m., 28 sztuk 75 mrk.
(Porto i listy kosztuję oprócz tego 25 fen.) rozsyła
Generalny Debit na Ślązk i W. Ks. Pozn.
Oskar Bräuer & Co.,
Wrocław, Ohlauerstrasse 87.
Losów nabyć można tylko do 5 sierpnia rb.

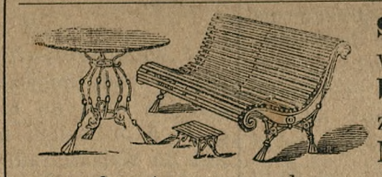

Szafy do lodu najnowszéj konstrukcyi. **Meble ogrodowe** żelazne w rozmaitych deseniach. **Maszynki do koszenia trawy** poleca (2201)

T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ulica nr. 17.

Każdy nagniotek
rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

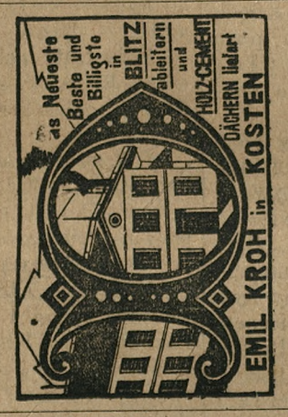

Poszukuje się na wyjazd (206)
kobiety

znającéj doskonale gospodarstwo domowe wiejskie jako to: do krów, drobiu, pieczenia chleba; również **dobréj praczki** umiejącéj pięknie prasować. Tylko osoby, odpowiadające w zupełności powyżéj wyrażonym wymaganiom, mogą być przyjęte. Zgłaszać się piśmiennie pod adresem: **powiat Rowieński, poczta Korzec** do **Zarządu w Ludwipolu.**

Akademik

z 6-letnią praktyką nauczycielską, w pierwszych domach Księstwa i Prus Zach., dnich do służby jednorocznéj, do kwarty i ostatecznie do niższéj tercyi przygotowawszy, poszukuje stanowiska jako **nauczyciel domowy.** Per adr.: Do Ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“ Candidat W. z P. (205)

LODY

w kilku gatunkach poleca cukiernia (224)

Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

Doświadczony (252)
NAUCZYCIEL DOMOWY

przysposabiający uczniów do wyższych klas gimnazyalnych. poszukuje pomieszczenia od 1 października rb. Bliższéj wiadom. udzieli **ks. Schröder** prof. roligii przy progimnazyum w **Grodzisku** (Graetz).

Dom. Wielka Łęka p. Poniec potrzebuje zdatnego i doświadczonego (246)

pisarza.

Zgłoszenia osobiste konieczne.

Akademik

Polak życzy sobie na czas 3 miesięcy przyjąć miejsce nauczyciela domowego. Łaskawe zgłoszenia **ks. Nalentz w Sremie.** [230]

Ogród Lamberta.
Jutro we środę 22 lipca
DRUGI KONCERT

szwedzkiego kwartetu wokalnego i orkiestry **46 pułku piechoty.**
Początek o godz. 7 wieczorem.
Wstęp 30 fen.
W razie niepogody na sali.
Początek o godz. 8. Wstęp 50 fen.
Karty wolnego wstępu nie mają na ten wieczór wartości. (262)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.